



Gherardo delle Notti, *Adoracja Dzieciątka Jezus*, Florencja

*podnieś rączkę Boże Dziecię  
jak to czynisz już od lat (...)  
przychodzimy więc do Ciebie  
przyklekamy u Twych nóg (...)  
(...) podnieś rączkę Boże Dziecię  
nad szaloną w pędzie ziemią  
niech drapieżnych serc niepokój  
na gołębi spokój zmienia  
a nad krajem mi najbliższym  
trwaj niezmiennym przykazaniem  
aby w każdym polskim domu  
nie wygasło serc czuwanie  
i przy jasnym naszym stole  
było miejsce w porę złą  
dla zbląkanych – i byś Boże  
błogosławił każdy dom*

K. J. Węgrzyn

Drodzy Parafianie,

Adwent to czas, kiedy powinniśmy zwracać się do Pana Boga z prośbą, by nas – pielgrzymujących w tym ziemskim świecie podtrzymywał w drodze do Nieba oraz uczył miłować to, co wieczne. Mamy pracować nad przemianą naszych serc i dusz, aby godnie powitać przychodzącego na świat Zbawiciela. Trzeba nam co roku z większą miłością świętować cud Bożego Narodzenia i uświadamiać sobie, że Bóg przyszedł do każdego człowieka, żeby on mógł dojść do Boga. Ale droga ta w dzisiejszym świecie jest coraz trudniejsza, bo prowadzi często przez duchowe rumowisko.

Współczesny człowiek chce wszystkie swoje problemy rozwiązywać wyłącznie w perspektywie doczesnej. Pragnie sam wyznaczać własne miary i uważa siebie za wszechmogącego pana świata. Konsekwencją jest kwestionowanie wartości istotnych, nadających sens pełnemu życiu, i aroganckie przeświadczenie, że niepotrzebne są żadne wzorce moralne. Odrzucanie pomocy tradycji prowadzi do utraty tożsamości.

Człowiek utracił dar słuchania. Uważa się za eksperta w sprawach szczęścia, rodziny, wychowania, miłości. Głuchy na wezwania Boga buduje wszystko na piasku słów i pozornych wartości. A życie nie polega na wznoszeniu ruin. Zdradzając prawdziwe wartości i uciekając od nich, łatwo gubi się sens własnego życia, które staje się drogą do pustej, pozornej autonomii człowieka i do jego samotności. Świat „bez Boga” atakuje wszystko, co do Boga należy, chce decydować o życiu i o śmierci. Łatwo usprawiedliwia zło, wprowadzając moralny zamęt. Tworzy zasady, które naruszają naturalne podwaliny prawa, co grozi zachwianiem się Bożego porządku świata. Przypomnijmy sobie, jak Sofokles ustami Antygony upomina, że „są inne, wiekuiste prawa, których należy słuchać”, i nie może być tak

*żeby śmiertelnik kiedy śmiał przekraczać  
bogów najświętsze prawa niepisane,  
co nie od dziś są, na chwilę, lecz wiecznie trwają (...).*

Również wielu chrześcijan postępuje tak, jak gdyby chrześcijaństwo zbankrutowało. Nie reaguje na te wszystkie zjawiska, które są zagrożeniem dla wiary. Każdy ponosi winę za to, że świat schodzi na manowce.

Można deklarować wiarę w Boga, a w życiu codziennym pozostawać poganami, przyjmować postawę ateistyczną w swoich wypowiedziach, w poglądach na wiele spraw i wyborach. Wierzący w Chrystusa musi zachowywać zgodność wiary i życia, mowy i uczynków. Deklaracje wielu wierzących, niepoparte ich prawym życiem, zasługują na szyderstwo świata. Cóż warto jest nasze „alleluja”, jeżeli po wyjściu z Eucharystii nie staramy się wspólnie i odważnie ukazywać światu prawd Ewangelii.

Kompromisy ze złem i rezygnacja z działania na rzecz dobra są groźne. Nie wystarczy być religijnym, trzeba rzeczywiście wypełniać wolę Bożą. W przeciwnym razie mamy do czynienia z imitacją wiary, którą poznać po tym, że nie daje radości i pokoju serca, ale prowadzi ostatecznie do rozpacz.

Wiara chrześcijańska to całkowite zawierzenie Bogu i zgoda na to, by On nas prowadził. Polega na patrzeniu na świat i ludzi Jego oczami, z Jego perspektywy. Przenika sposób myślenia, wartościowania, postępowania. Przyjęcie sakramentu chrztu zobowiązuje nas do tego, byśmy żyli jak synowie Boga.

Wyznanie wiary nie dokonuje się w jednorazowym akcie. Jest wyzwaniem do ponawianego ciągle wysiłku nawracania się, do odzyskiwania na nowo w świecie pełnym nieautentyczności i pośpiechu stałego punktu odniesienia, którym jest Bóg. Wiara to zadanie do wykonania, a więc wyklucza wygodnictwo czy lenistwo człowieka. Jest wprawdzie darem, ale nie pewnością uzyskaną raz na zawsze. Jakże więc konieczna jest nieustanna prośba o jej przymnożenie. Powinni tę prośbę wypowiadać szczególnie ci, którzy utracili wiarę i odłożyli ją na strychu wśród zakurzonych pamiątek rodzinnych, wśród martwego dziedzictwa przeszłości. Utrata wiary jest utratą sensu życia. Jeden z pisarzy XX wieku pisał w liście do matki: „Jeżeli wierzysz w Boga, to musisz w końcu zrozumieć, iż ważność Boga, konieczność Boga, idiotyzm życia bez Boga polega na tym, iż jest On jedyną osobą, którą kochać można wiecznie, którą może kochać każdy człowiek i w każdej sytuacji”.

Nigdy nie jest za późno, żeby prosić o łaskę odnajdowania Boga i jak najgłębszego obcowania z Nim. Świat nie może nam Boga przesłonić, w przeciwnym razie świat zniszczy nas.

Bóg może dać wiarę, ale to człowiek może w świecie dawać swoje świadectwo przynależności do Niego. Potrzeba dziś może bardziej niż kiedykolwiek wiernych świadków, którzy pobudzą to, co uspięne w człowieku, swoim zatopieniem w żarliwej modlitwie, swoją odważną postawą przy dokonywaniu życiowego wyboru, czystością intencji wobec innych, pomnażaniem dobra w codziennej rzeczywistości.

Jeden z laureatów Nagrody Nobla tak charakteryzuje duszę współczesnego człowieka:

*Tymczasem każdy wiary pragnie,  
Prosi, by wskazać mu poradnię.*

Warto więc iść i prowadzić innych do „poradni” wiary, w której Chrystus głosi niezmiennie „tak”, a nie równocześnie „tak i nie”. W ten sposób niesie łaskę i pokój zagubionemu i udręczonemu człowiekowi XXI wieku, który chce radzić sobie sam, zapomniawszy, że życie ludzkie jest pochodem, a w nim jeden odpowiada za innych, musi iść za kimś, ale też kogoś za sobą prowadzić.

Człowiekowi zajętemu tak bardzo staraniem się o ziemskie sprawy warto przypomnieć, że Bóg jest obecny w świecie, nawet jeśli człowiek intencjonalnie z Niego rezygnuje. A więc może warto po prostu więcej, coraz więcej myśleć o Bogu. Spotkanie z Nim jest zawsze możliwe. I daje nadzieję, że miłość przestanie być redukowana do przejściowej namiętności, rodzina – do stanu tymczasowego i podlegającego zmianom, a człowiek nie będzie więcej odzierany z godności i nic nie zagłuszy w nim jego odwiecznych przeznaczeń.

Dziękuję Wam, Drodzy Parafianie, za wierne trwanie w naszym kościele. Cieszę się każdym Waszym pojednaniem z Bogiem. Chciałbym z każdym z Was pielgrzymować do Betlejem po lekcję Miłości.

Życzę Wam, by więcej było w Was myślenia o Bogu i troski o Jego sprawy. Życzę, byście potrafili uczynić z Waszych domów drugi Nazaret i zdołali żyć życiem, jakie prowadzili Jezus, Maryja i Józef.

Życzę Wam z całego serca, by spłynęła na Was łaska i siła  
w te święta Bożego Narodzenia i w całym nowym roku 2013.



Wasz proboszcz

## **Boże Narodzenie w Roku Wiary 2012**